

Dźedżyk, Zofia

Poznańskie efemerydy satyryczne z roku 1862

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 19/3, 5-14

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZOFIA DŻEDŹYK

POZNAŃSKIE EFEMERYDY SATYRYCZNE Z ROKU 1862

Początki czasopiśmiennictwa satyrycznego w Polsce sięgają wieku XVIII, ale prawdziwy jego rozwój przypada dopiero na stulecie następne. Nie był on równomierny na terenie poszczególnych zaborów. Najwcześniej periodyki satyryczne i humorystyczne pojawiły się w zaborze rosyjskim. Już w latach 1816—1822 ukazywały się w Wilnie „Wiadomości Brukowe” — pismo zaangażowane w problematykę społeczną, posiadające znakomitych felietonistów. W Warszawie w 1820 r. znany aktor Alojzy Żółkowski wydawał pełne dowcipu i odważnych aluzji politycznych pisemka „Momus” i „Potpourri” (1821). Powstanie listopadowe spowodowało ukazanie się czasopism satyrycznych sprowokowanych przez ważne wydarzenia historyczne; były to: „Tandeciarz” wydawany w Warszawie i jego odpowiednik z terenu zaboru austriackiego — „Tandeciarz Krakowski”. W Petersburgu wychodził w tym samym czasie i chronologicznie dłużej, bo do 1836 r., „Bałamut Petersburski”. Po upadku powstania czasopiśmiennictwo satyryczne rozwijało się na emigracji. Spośród kilku wydawanych tam periodyków omawianego typu najwybitniejszym była „Pszonka” — pismo wychodzące również najdłużej (od 1839 do 1844). Rok 1848 przyczynił się do powstania wielu czasopism satyrycznych na ziemiach znajdujących się pod zaborem austriackim: w Krakowie i we Lwowie. Były to przeważnie efemerydy, takie jak „Sikora”, „Szubrawiec” czy „Opryszek Literacki”. Sytuacja w zaborze pruskim przedstawiała się pod względem rozwoju czasopiśmiennictwa satyrycznego dość ubogo. W 1859 r. na Pomorzu, w Chełmnie, ukazywał się „Stańczyk” jako dodatek do „Nadwiślanina”. W Wielkim Księstwie Poznańskim w 1844 r. wychodziło jedynie niemieckie czasopismo humorystyczne „Carricaturen”. Pierwsze polskie czasopisma satyryczne w Poznaniu pojawiły się dopiero po 1860 r.

Początek lat sześćdziesiątych XIX stulecia — okres poprzedzający bezpośrednio wybuch powstania styczniowego — cechowało ożywienie nastrojów patriotycznych wśród społeczeństwa polskiego na terenie wszystkich trzech zaborów. Po roku 1848 w pozostającym pod panowaniem pruskim Poznaniu sytuacja nie przedstawiała się dla prasy polskiej zbyt korzystnie. Konfiskaty i nakładanie wysokich kaucji pieniężnych

na wydawców czasopism, które uznano za polityczne, w znacznym stopniu ograniczało wolność prasy i przyczyniło się do upadku periodyków niezależnych. Pewne polepszenie nastąpiło w okresie Regencji: już w 1858 r. ukazywały się w Wielkim Księstwie Poznańskim zarówno czasopisma wydawane na własnym terenie („Gazeta W.Ks. Poznańskiego”, „Dziennik Poznański”), jak wychodzące w innych zaborach, np. „Gazeta Warszawska” lub krakowski „Czas”¹. Periodyki satyryczne publikowane w języku polskim pojawiły się w 1862 r. Były to pojedyncze numery o odrębnych tytułach, tworzące wszakże pewną całość. Powstała w ten sposób rodzinę satyrycznych efemeryd zapoczątkował „Pokraka Poznański”, który „uulgł się po raz pierwszy i ostatni w Poznaniu dnia 15 sierpnia 1862”². Następnie 3 września tego samego roku „wyszła na świat, czyli opuściła klauzurę klasztorną w Poznaniu” córka „Pokraki” — „Ćma z Domu Pokraczanka”³, a 11 listopada 1862 r. ukazał się „Szuja Wielkopolski, Kamerjunker Cesarza Japońskiego”, będący — według wyjaśnienia redakcji — mężem „Ćmy Pokraczanki”⁴.

Wszystkie wymienione tytuły wydawał i drukował Sylwester Pawicki, z zawodu zecer. W 1850 r. nabył on drukarnię po Antonim Woykowskim i prowadził ją wspólnie z Niemcem Hermanem Gube. Od marca 1851 r. do kwietnia 1852 drukowali oni „Więści Poznańskie”, a następnie „Dziennik Poznański”. Nalożenie przez naczelne prezydium policji wysokiej kaucji na wydawców „Dziennika”, uznanego za pismo polityczne, spowodowało zaprzestanie jego publikacji z dniem 17 lipca 1852 r. Pawicki i Gube zaczęli wówczas drukować niemiecką gazetę „Poseners Stadtblatt”, połączoną z „Allgemeiner Anzeiger”. Miała ona dostarczać czytelnikom lektury (zwłaszcza nowel) oraz wiadomości gospodarczych rodzinnych, jednakże Gube, który podpisywał się jako jej wydawca, wyjawiał w piśmie do prezydium policji istotny cel swego wydawnictwa — szerzenie ducha niemieckiego wśród Niemców i Polaków. Niebawem jednak Gube wycofał się z pełnego trudności finansowych przedsiębiorstwa (z chwilą jego usunięcia się przestał się ukazywać „Poseners Stadtblatt”) i drukarnię zaczął prowadzić samodzielnie Pawicki. W 1861 r. stał się on głównym dostawcą tekstów patriotycznych. Z drukarni jego wychodziły odezwy, broszury i ulotki patriotyczne oraz pieśni religijno-narodowe. Być może, że dawny współpracownik Gubego drukował je również z biedy, jak zeznał przed policją poznańską⁵, gdyż poza drukarnią nie posiadał innego majątku. Na pewno nie kierowały nim jednak wyłącznie pobudki

¹ *Prasa polska w latach 1864—1918*, Warszawa 1976, s. 177.

² K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 3, Kraków 1876, s. 441.

³ *Op. cit.*, t. 1, Kraków 1872, s. 217.

⁴ *Op. cit.*, t. 4, Kraków 1878, s. 455.

⁵ A. Wojtkowski, *Sylwester Pawicki drukarz poznański 1850—1866 i zaginione jego wydawnictwa*, „Kronika Miasta Poznania”, R. 9: 1931, nr 4, s. 405.

materialne. Świadczy o tym fakt, iż nie wzbogacił się na swej działalności wydawniczej i nie pozostawił spadku swym najbliższym, gdyż po jego śmierci (w 1866 r.) władze pruskie nie udzieliły wdowie koncesji na prowadzenie drukarni. Patriotyzmu Pawickiego dowodzą również wydawane przez niego pisemka: „Pokraka”, „Ćma” i „Szuja Wielkopolski”, a także ostatnie z tego satyrycznego rodzaju: „Poczwara Poznański, Wnuk Pokraki”⁶, który ukazał się już w 1865 r., 28 lutego. One też nie pomnożyły dochodów swojego wydawcy, lecz wręcz przeciwnie — stały się przyczyną uszczuplenia jego zarobku, ponieważ Towarzystwo Św. Wincentego à Paulo, drukujące swoje „Roczniki” u Pawickiego, zaprzestało korzystać z usług jego zakładu z chwilą ukazania się „Pokraki”⁷. „Pokrakę”, „Ćmę” i „Poczwarę Poznańskiego” wydawał Pawicki sam, brak danych na temat ewentualnych jego współpracowników. W przypadku natomiast „Szui Wielkopolskiego” pierwsze wydanie *Bibliografii polskiej* Estreichera wymienia Pawickiego jako wydawcę i nakładcę, zaś jako redaktorów Rakowicza, Rzepeckiego i Ulkowskiego. Nowsze źródła, jak drugie wydanie *Bibliografii* Estreichera (wiek XIX, hasło: czasopisma) oraz *Bibliografia historii Polski XIX wieku*, zamieszczają jedynie nazwisko Pawickiego⁸. Za istnieniem współpracy Rakowicza i Rzepeckiego przemawia zarówno ich działalność społeczna, jak i redaktorsko-wydawnicza.

Franciszek Tadeusz Rakowicz⁹, urodzony w 1830 r., lekarz, redaktor, działacz społeczny, nakładca i właściciel księgarni, rozpoczął pracę publicystyczną jeszcze jako student medycyny, pisząc artykuły do wydawanego w Chełmnie „Nadwiślanina”. Ukończywszy medycynę, musiał porzucić praktykę lekarską z powodu złego stanu zdrowia. Wyuczył się wówczas zawodu drukarza i księgarza, a po złożeniu egzaminu zawodowego w Poznaniu poświęcił się działalności księgarsko-wydawniczej. W 1866 r. otworzył w Toruniu polską księgarnię nakładową. Wydawał i redagował „Gazetę Toruńską” (od 1867 do 1869). Zorganizował przy swej księgarni wypożyczalnię książek nazwaną Czytelnią Polską. Był założycielem Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Dziewcząt.

Następny redaktor „Szui Wielkopolskiego” — Ludwik Rzepecki (1832—1894), dr filozofii, pedagog, publicysta i działacz społeczny, był również właścicielem księgarni i drukarni. Uczestnik rewolucji 1848 r., w latach 1857—1877 był nauczycielem w Wyższej Szkole Realnej w Poznaniu, skąd został usunięty za działalność patriotyczną. Należał do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Przemysłowego,

⁶ Estreicher, *op. cit.*, t. 3, s. 428.

⁷ Wojtkowski, *op. cit.*, s. 413.

⁸ Estreicher, *op. cit.*, wyd. 2, t. 3, Kraków 1962, s. 477; *Bibliografia historii Polski XIX w.*, t. 2: 1832—1864, cz. 1, Wrocław 1963, s. 42.

⁹ *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 744; M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. 2, Warszawa 1957, s. 272, 541—542.

przyczynił się do założenia Towarzystwa Czytelni Ludowych. Wydawał i redagował wiele czasopism wielkopolskich, jak np. „Oświata”, „Tygodnik Wielkopolski”, „Gazeta Wielkopolska”, „Goniec Wielkopolski”, „Warta”¹⁰.

Ostatni współpracownik „Szui”, Ulkowski, nie jest tak znany jak wymienieni poprzednio. Wszystkich łączyły wspólne zainteresowania zawodowe — praca związana z wytwarzaniem i rozprowadzaniem książek (drukarstwo, księgarstwo). Wydawanie i redagowanie poznańskich czasopism satyrycznych prawdopodobnie rozpoczął Sylwester Pawicki, werbując następnie — do pracy nad najobszerniejszym z nich — ludzi ze swego środowiska.

Co było głównym powodem pojawienia się „Pokraki Poznańskiego”? Już na pierwszej stronie pisemka wydawca udziela na to pytanie żartobliwej odpowiedzi w wierszu pt. *Powitanie*. Autor tego utworu stwierdza, że skoro w Galicji nastała moda na paszkwile, czas i w Wielkopolsce na satyrę, a powodów do jej rozkwitu znalazło się niemało, dostarczało ich bowiem ówczesne społeczeństwo:

Słowo honoru, jakem jest Pokraka,
Nie mnie winujcie, że we mnie zółć taka,
Wyście są winni, bom gotów was spytać,
Czy byłbym w stanie tyle bajek schwytać
Żywcem opisać, gdyby ich nie było,
Tyle głupstw, głupców między nami żyło!¹¹

„Pokraka”, „Ćma” i „Szuja Wielkopolski” zajmowały się różnorodnymi zagadnieniami: od spraw politycznych, problemów społecznych po wyśmiewanie przywar ludzkich, stanowiących domenę satyry obyczajowej. Celem ataków tej ostatniej były wyłącznie uprzywilejowane grupy społeczne. Jeden z przedstawicieli tych warstw to „Zbijobruk”, „złoty młodzieniec”, postać charakteryzująca się wiecznym nieróbstwem, spacerująca po poznańskich ulicach, przesiadująca po kawiarniach. Patriotyzm takiego człowieka ogranicza się wyłącznie do form zewnętrznych, np. narodowego stroju (czamarka). Ten następca oświeceniowego fircyka początkowo politykował w cukierniach, lecz wkrótce i tym przestał się zajmować, nie czytał już nawet gazet warszawskich, uważając je za nudne; przedkładał nad nie lekturę czasopism niemieckich.

Najwięcej zarzutów pod adresem arystokracji spotykamy na łamach „Szui Wielkopolskiego”. Już sam tytuł tego numeru oraz uzasadnienie podane przez redakcję wyraźnie informują czytelnika, przeciwko komu będzie skierowane ostrze satyry. „Ćma z Domu Pokraczanka”, „wziąwszy podług mody ślub arystokratyczny, to jest *incognito* gdzieś za granicą

¹⁰ *Słownik pracowników książki polskiej*, s. 780—781; Motty, *op. cit.*, t. 1, s. 722—723.

¹¹ „Pokraka Poznański”, 1862, s. 1.

z J. W. Margrabią Szują Wielkopolskim, kamerjunkerem cesarza chińskiego (trzeba rozróżnić dwie rodziny margrabiów Szujów: jedna w Księstwie, druga w Królestwie)”, oświadcza, że mąż jej „z pierwszej pochodzi, choć obiedwie rodziny margrabiowskie Szujów są bardzo blisko spokrewnione z sobą”¹². Aluzja ta jest aż nadto zrozumiała, dotyczy oczywiście margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, którego ugodowa polityka nie zyskała mu sympatii ani w Królestwie, ani wśród rodaków zamieszkających na terenie innych zaborów. Nieudany zamach na życie Wielopolskiego dokonany w Warszawie przez Rzoncę, usiłującego margrabiego zasztyletować¹³, znalazł odbicie na jednej ze stron „Ćmy Pokraczanki”: „Rząca oświadczył, że nie chciał odebrać życia margrabiemu, ale rozum i że z rezultatu swego czynu najzupełniej jest zadowolony”¹⁴. Komicznie określone stanowisko margrabiego Szui: kamerjunker cesarza chińskiego w oświadczeniu „Ćmy z Domu Pokraczanki”, japońskiego w tytule kontynuacji tego czasopisma, również nie jest bez znaczenia, wskazuje na Wielopolskiego jako służalca wobec monarchy, w tym przypadku cara. Aluzja do nazwiska konkretnej osoby nie była nowością wprowadzoną dopiero przez satyrę wieku XIX. Istniała już w stuleciu poprzednim. Spotkać ją można często w pamfletach epoki oświecenia, szczególnie w okresie Sejmu Czteroletniego. Utwory te należały do kategorii pism ulotnych, często znajdowały się w zbiorach prywatnych wśród rachunków i korespondencji, tworząc tzw. literaturę sylwową. O wyborze osoby, przeciw której skierowany był pamflet, decydowało jej społeczne znaczenie, czyli fakt przynależności do wyższej klasy społecznej, zajmowania wysokiego stanowiska lub popularności w społeczeństwie z pewnych specjalnych przyczyn. „Nieżyczliwy obserwator szczególnie zwracał uwagę na ludzi zajmujących wysokie stanowiska w systemie władzy Rzeczypospolitej”¹⁵. Pamflety osiemnastowieczne były imienne, tj. podawały prawdziwe nazwiska atakowanych osób, lub aluzyjne, czyli wymieniały takie nazwisko bądź nazwę, że identyfikacja konkretnego człowieka nie przedstawiała większych trudności. Nazwiska albo charakterystyczne nazwy umieszczano w tytułach lub w tekście utworów satyrycznych. W czasopiśmie wieku dziewiętnastego występowały pamflety zarówno imienne (np. przeciwko Czartoryskim w „Pszonce”), jak i aluzyjne. Dopiero jednak „Szuja Wielkopolski” (1862) użył po raz pierwszy aluzji do nazwiska znanej osobistości w tytule całego numeru, chociaż jego satyra nie zajmowała się wyłącznie jedną tylko postacią, lecz dotyczyła spraw różnych.

¹² „Szuja Wielkopolski”, 1862, s. 1.

¹³ K. Pruszyński, *Margrabia Wielopolski*, Warszawa 1946, s. 100.

¹⁴ „Ćma z Domu Pokraczanka”, 1862, s. 4.

¹⁵ W. Woźnowski, *Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta*, Wrocław 1973, s. 58.

Satyra pisemek Pawickiego atakowała też kobiety ze sfery arystokratycznej. Wymowny tego dowód stanowi opublikowana w „Cmie” biografia pewnej hrabiny zatytułowana *Hrabina, fotografia „en mosaïque”*¹⁶. Bohaterka owego życiorysu, urodzona za granicą, kształcona na ekskluzywnej klasztornej pensji, przebywająca następnie w Paryżu wśród towarzystwa z Hotelu Lambert, z podróży, którą odbyła wspólnie z młodym księciem hiszpańskim, przywiozła córeczkę, podając, iż jest to dziecko ubożego emigranta przekazane jej na wychowanie. Poślubiwszy człowieka ze swojej sfery, gdy mąż został posłem na sejm w Berlinie, reprezentowała go na wydawanych przez ministrów wieczorkach i balach. Opisana hrabina jest prawdopodobnie postacią fikcyjną, reprezentantką jedynie konkretnej klasy społecznej. Autor omawianej satyrycznej biografii, podpisujący się pseudonimem Dezydery Zejsznerowicz, był również przeciwnikiem Adama Jerzego Czartoryskiego oraz filozofa Bronisława Trentowskiego, o czym świadczy następujący cytat: „Są filozofowie, jako np. Trentowski, co to niedawno dostał chorobę mózgu zowiącą się Czartoryzomanią, którzy kochają się w grzechu pierworodnym i z niego wszelki postęp ludzkości wywodzą, są też ludzie, którzy się w grabstwie lubują, niepomni na obrzydliwy początek jego”¹⁷. Ten „obrzydliwy początek” — zdaniem redakcji „Cmy” — to Ewy, które „pod koniec przeszłego wieku” złamały szóste przykazanie w Wiedniu lub w Berlinie. Z przytoczonego cytatu jasno wynika, że jego autor doskonale orientował się w działalności znanych wśród emigracji polskiej osób i był nieprzychylnie nastawiony do obozu Czartoryskiego, podobnie jak redaktorzy emigracyjnych czasopism satyrycznych związanych z Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Nie tylko posiadacze tytułów hrabiowskich, ale wszyscy przedstawiciele szlachty cierpiący na tytułomanię stali się obiektem szyderstwa „Szui Wielkopolskiego”, zamieszczono w nim bowiem przyjacielskie ostrzeżenie „wszystkiej tej głupiej szlachty w Księstwie, która nie będąc hrabiami pozwoli lub każe się swym fagasom Panie hrabio lub Jaśnie Panie tytułować”¹⁸.

Przeciwko ostrej satyrze „Pokraki” i „Cmy”, atakującej arystokrację, wystąpił „Nadwiślanin”, określając oba pisemka jako paszkwilankie, obrażające zacnych obywateli i niewinne matrony polskie. Odpowiedzi na te zarzuty udzielił „Szuja Wielkopolski” wyjaśniając, że oponent z „Nadwiślanina” pomylił zacne matrony z hrabinami wyśmiewanymi przez „Pokrakę Poznańskiego” i jego kontynuację.

Wady takie, jak pijaństwo i gry hazardowe, były obiektem szyderstwa już w literaturze staropolskiej. Potępiano je także w utworach okresu oświecenia, a w wieku XIX poddano szczególnie ostrej krytyce

¹⁶ „Cma z Domu Pokraczanka”, 1862, s. 2—4.

¹⁷ Tamże, s. 2.

¹⁸ „Szuja Wielkopolski”, 1862, s. 6.

w związku z wysuwanymi pod adresem wyższych warstw społeczeństwa zarzutami, że oddają się zabawom w czasie niewoli narodowej. Trwonienie majątków, a w następstwie przekazywanie ich w obce ręce zostało uwiecznione również w karykaturze. Zamieścił je jedynie „Szuja Wielkopolski”, „Pokraka” i „Ćma” ilustracji nie miały. Jedna z karykatur, zatytułowana *Ostatnia scena z dworku mojego dziada*, przedstawia rozstajne drogi. Droga prowadzącą do wsi podąża Niemiec-kolonista wraz z wózkiem ciągniętym przez psa posiadającego głowę ludzką, drogą ze wsi pędzi na koniu młody szlachcic, obok którego biegną psy myśliwskie też o ludzkich głowach. Przy zbiegu obydwu dróg znajduje się słup, a na jego szczycie postać kobieca w stroju baletnicy z kielichem i butelką w rękach, obok niej rozsypane karty; na słupie tym widnieje napis: „3 mile do piekła”, zaś na drogowskazie nazwa „Hulaj Polska”. Alegoryczna postać trzymająca kielich i butelkę przedstawia Polskę lekkomyślnie dążącą do własnej zguby. Przyczynę jej pogłębiającego się upadku upatruje autor w rozwoju kolonizacji niemieckiej, któremu dopomaga bankructwo rodzimych posiadaczy ziemskich, spowodowane ich życiem ponad stan (wyraża to symboliczny napis „Hulaj Polska”). Pies o ludzkiej głowie ciągnący wózek Niemca-kolonisty to także alegoria. Oznacza ona prawdopodobnie pośredników umożliwiających Niemcom wykupywanie polskich majątków (pies — symbol wierności, pies z głową ludzką to człowiek służący komuś ślepo i bezmyślnie).

„Pokraka”, „Ćma” i „Szuja Wielkopolski” poświęcały też swe karty tak ważnym sprawom, jak walka przeciwko niemczeniu w szkołach i staranie o czystość języka ojczystego. Pierwsze z tych zagadnień poruszono w *Raporcie tajnego radcy japońskiego p. Kapłońskiego z rewizji polskich szkół w Księstwie Poznańskim*¹⁹ — parodii urzędowego dokumentu wyrażającego pochwałę nauczycieli, którzy uczą łaciny i greki, aby młodzież mniej czasu poświęcała doskonaleniu znajomości języka polskiego.

Przeciwko zaśmiecaniu germanizmami mowy ojczystej, przeciw „Bagatellprocessom” i „Obertribunalom” wystąpił ostro „Pokraka Poznański”²⁰, a „Szuja Wielkopolski” zamieścił „Ogłoszenie (urzędową polszczyzną, która jest tak samo dobra jak urzędowa córka): W nasze niemieckie miasto Posen wolamy ze względu kultura i cywilization wszystkie niemieckie kelnery i hausknechty od Meksyka do Kamczatka na allgemeinen deutschen Hausknechten Congres...”²¹

W „Szui Wielkopolskim” skrytykowano klasztorne wychowanie i kształcenie dziewcząt, przytaczając rzekomy list „Ćmy Pokraczanki”

¹⁹ Tamże, s. 2.

²⁰ *Nowe dzieło napisane w dialekcie wielkopolskim*, „Pokraka Poznański”, 1862, s. 3.

²¹ „Szuja Wielkopolski”, 1862, s. 3.

skierowany do przyjaciółki z pensji²². List ów, pełen błędów ortograficznych, dowodzi braku troski o dobrą znajomość języka polskiego przez pensjonarki; ich nauczycielki i wychowawczynie dbały jedynie o to, by uczennice władały biegle francuskim. Nie cieszyło się uznaniem również wychowywanie młodzieży męskiej przez jezuitów, przezywanych na łamach „Ćmy” Wyzuwitami²³. Satyra wszystkich wymienionych periodyków nie oszczędzała bowiem kleru, co było zapewne powodem zaniechania przez Towarzystwo Św. Wincentego à Paulo druku jego wydawnictw u Pawickiego. „Szuja Wielkopolski” zamieścił krótki wierszyk *O masonach*²⁴ zwrócony do tych duchownych, którzy uważali masonów za podkopujących podstawy Kościoła. Według anonimowego autora wierszyka to nie masoni, ale źli duchowni oraz ich gospodynie do upadku Kościoła się przyczyniają. Takich księży dotyczy wydrukowany w „Ćmie z Domu Pokraczance” następujący humorystyczny dialog:

Czeladnik: Dlaczego ksiądz prezes nie pozwala przy naszej grze amatorskiej kobietom występować na scenę?

Majster: Musisz wiedzieć, miły bratku, że u księży kobiety zawsze za kulisami²⁵.

Na drwiny ze strony „Szui Wielkopolskiego” naraziło się m.in. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, obdarzone satyryczną definicją: „Towarzystwo Przyjaciół Nauk jest to zbiór duchów, które pokutują w pałacu Raczyńskich. Są to podobno duchy ludzi, którzy za życia chorowali na uczoność²⁶.”

Profesura na Uniwersytecie Warszawskim — przedmiot marzeń wielu ówczesnych Wielkopolan, nie znalazła uznania na łamach „Pokraki Poznańskiego”, gdzie zalecano czytelnikom dowcipną receptę na nią: „Idź do księgarza Maja i kup sobie ekonomię polityczną. Unc. 2. Czekać dwa lata i pisać rozprawę do odcinka *Dzien. Pozn. o Pracy*. Miej mowę na posiedzeniu Tow. Rolniczego, w której wymień nazwiska dwóch ekonomistów angielskich i wymów je tak, żeby szlachta pyski rozdziawiła. Dr. 3. D. S. Pomieszaj to w twoim mózgu, ozłóć bufonadą i oblep zarozumiałością. Zrób pigulek Nr 30. Zażyj tyle razy, ile razy obiecują uniwersytet w Warszawie”²⁷.

Niewielką objętość „Pokraki”, „Ćmy” i „Szui Wielkopolskiego” (każdy z tych numerów liczył zaledwie od czterech do ośmiu stron) wypełniały przede wszystkim krótkie dialogi, wierszyki, parodie urzędowych pruskich raportów i humorystyczne ogłoszenia. Wiele humoru zawiera zwła-

²² Tamże, 1862, s. 6—7.

²³ „Ćma z Domu Pokraczanka”, 1862, s. 1.

²⁴ „Szuja Wielkopolski”, 1862, s. 2.

²⁵ „Ćma z Domu Pokraczanka”, 1862, s. 4.

²⁶ *Nowa poznańska mitologia*, „Szuja Wielkopolski”, 1862, s. 3.

²⁷ „Pokraka Poznański”, 1862, s. 3—4.

szcza ogłoszony w „Szui Wielkopolskim” Szujowski *katechizm* składający się z zabawnych pytań i odpowiedzi, jak np.:

Pyt.: Dlaczego Pokraka ma tytuł hrabiego?

Odp.: Nie pierwszy to już pokraka między hrabiami.

Pyt.: Co to jest redaktor odpowiedzialny?

Odp.: Redaktor odpowiedzialny jest to kozioł ofiarny na odsiadki kozy ²⁰.

Obydwa przytoczone pytania i odpowiedzi oprócz dowcipnych skojarzeń słownych wskazują: pierwsze — na negatywną postawę autora wobec osób posiadających tytuły arystokratyczne, drugie — na brak wolności prasy w zaborze pruskim. Formy katechizmowych pytań i odpowiedzi, czyli zwięzłego wykładania pewnych zasad, stosowanej jako metoda krytyki stosunków politycznych i społecznych, nie wprowadzono po raz pierwszy w wieku XIX. Użył jej już Franciszek Salezy Jezierski w dziele pt. *Katechizm o tajemnicach rządu polskiego*, wydany w 1790 r. Wyłącznie humor, bez aluzji o charakterze politycznym zawierają dwie krótkie anegdoty opublikowane w „Szui Wielkopolskim” pod wspólnym tytułem *Polska przezorność*:

Pewien kawaler zapytany, dlaczego zawsze tylko w piątek jeździ w konkury, odpowiedział: dlatego, że w ten sposób mam pewność, iż mnie nie poczęstują czerwiną.

Inny zapytany, dlaczego na zebraniach publicznych głosu nie zabiera, odrzekł: dlatego, że w ten sposób mam pewność, iż nigdy głupstwa nie powiem ²¹.

Autorem wszystkich zamieszczanych w „Pokrace” i „Ćmie z Domu Pokraczance” utworów satyrycznych i humorystycznych był prawdopodobnie sam Sylwester Pawicki. Ogłaszano je anonimowo, brak również danych na temat ewentualnych współpracowników Pawickiego przy redagowaniu wspomnianych pisemek. Były to periodyki niewielkie i jest możliwe, że ich stronicę zapełniał swą twórczością sam wydawca. Być może, że przytaczał też dowcipy zasłyszane. „Szuję Wielkopolskiego” redagowali natomiast Rakowicz, Rzepecki i Ulkowski, wydawcą i nakładcą był jednak nadal Pawicki. Treść wszystkich wymienionych efemeryd dowodzi patriotyzmu i wrażliwości na sprawy społeczne tych, którzy je publikowali. Największe zasługi położyli jednak drukarz i wydawca, który nie obawiał się firmować ich własnym nazwiskiem. Człowiek ten narażał się na szykany cenzury, zmuszony był tłumaczyć się przed policją i zamiast korzyści materialnych ponosił jedynie straty. Dlatego to właśnie należy przypomnieć udział poznańskiego zecera Sylwestra Pawickiego w dziele podtrzymywania świadomości narodowej i budzenia ducha patriotycznego wśród Polaków zamieszkałych pod zaborem pruskim. Twórczość satyryczną kontynuował on jeszcze po upadku

²¹ „Szuję Wielkopolski”, 1862, s. 4.

²⁰ Tamże.

powstania styczniowego, wydając w 1865 r. ostatnie z przedstawionej rodziny czasopism satyrycznych — „Poczware Poznańskiego”. Patriotyzmu dowiedli również Franciszek Tadeusz Rakowicz i Ludwik Rzepecki, którzy — jak już wspomniano — współpracowali w redagowaniu tylko jednego satyrycznego pisemka, rozwijali jednak szeroką działalność publicystyczną na łamach innych wydawnictw periodycznych, równocześnie zaś zakładali polskie organizacje oraz instytucje oświatowe w trudnych warunkach zaboru pruskiego.

W latach następnych XIX w. rozwój czasopiśmiennictwa humorystycznego i satyrycznego na terenie zaboru pruskiego przedstawiał się mniej korzystnie niż na innych ziemiach polskich. Od 1871 r. do końca stulecia wychodziło tam zaledwie 8 tego rodzaju periodyków, z czego 6 ukazywało się w Poznaniu. Były to: „Kosa” (1871), „Osa” (1871), „Satyr” (1871), „Diablik Poznański” (1874—1875), „Echo Poznańskie” (1875—1876) i „Gawędziarz Poznański” (1886). Z pozostałych dwóch czasopism humorystycznych jedno wydawano w Toruniu („Pamiętnik Humorystyczny” 1877), a drugie w Brodnicy („Ćwik” 1894—1895). Przyczyn tej nieprzyjającej atmosfery należy szukać w zaostrzającej się cenzurze i nasilającej się germanizacji.